



WŁCZAK

TYGODNIK



TEHERAN

CENA 2 R.

Rok I

11. VII. 1942

Nr. 3

Jak to będzie po wojnie

Amerykancy mezowie stanu już dzisiaj myśla o podstawach nowego, lepszego ładu po zwycięskiej wojnie

Należy spodziewać się, że po wywalczeniu zwycięstwa nastąpi okres wywalczenia pokoju, z którym okres walki o pokój wersalski w 1918 r. wyda nam się spokojna, cicha herbatka popołudniowa.

Większość państw sprzymierzonych nie ma jeszcze jasnego poglądu na zagadnienia powojenne. Stany Zjednoczone, raz postanowiwszy i ustalwszy, że sprzymierzeni muszą wygrać i wojnę i pokój, torują w tej sprawie drogę, wiedząc, że rozumny plan porządku powojennego jest potężnym orężem psychologicznym, bodźcem dla walczących, który przyczyni się do zwycięstwa. Ustalenie zasad pokoju już podczas wojny zapobiegnie licznym tarciom i rozbieżnościom po wojnie.

Wallace, Hull i Wells są wodzami tej batalii. Rzecz jasna, przewidują oni koryfejską rolę Stanów Zjednoczonych, które po wojnie wezmą na siebie trud karmienia, odziewania i budowania mieszkań dla olbrzymich rzesz ludzi. Olbrzymim tym wkładem pieniężnym Stany chcą kupić trwałą pokój i skłonić inne państwa do wspólnej kampanji.

Zasadnicze punkty zostały podobno uzgodnione między Ameryką i Anglią. Rosja zaakceptowała je przy zawieraniu ostatnich traktatów.

Oto wytyczne pokoju:

Po wojnie powstanie Stowarzyszenie Narodów mające dwa cele:

1) utrzymanie trwałego pokoju, droga przymusowego rozbrojenia państw Osi i sprawowanie służby policyjnej na całym świecie przez państwa sprzymierzone.

2) Wielkie korzyści wynikające z przynależności do stowarzyszenia Narodów, w związku z czym żadne państwo nie będzie mogło wycofać się z nich. Korzyści te mają być następujące:

1) Powszechny system wolnego handlu, zapewniający równe dla wszystkich prawa w stosunkach handlowych.

2) Zapewnienie każdemu państwu dostatecznej ilości surowców, wystarczających na produkcję powojenną.

3) Zapewnienie dostawy towarów w taki sposób, by interesy państw - odbiorców, państw - spóżywców były chronione.

4) Amerykańska pomoc finansowa dla krajów bez kapitału, na roboty publiczne i t. p.

5) Bezpieczeństwo polityczne, polegające na tym, że Stany Zjednoczone wraz z innymi państwami okazać pomoc każdemu państwu w wypadku niesprowokowanej agresji.

Wzajemnie za powyższe korzyści członkowie Stowarzyszenia Narodów mają:

1) zagwarantować swym obywatelom zasadnicze prawa człowieka, a mianowicie wolność od tyranii i zabezpieczenie przed niedziedzią;

2) uroczyste przyrzeczenie regulowanie wszelkich kwestii spornych drogą arbitrażu;

3) wyrazić zgodę na daleko idące ograniczenia zbrojeń pod ścisłą kontrolą międzynarodową.

Wykroczenie przeciw tym nakazom lub groźba agresji karane będą natychmiastowym bojkotem ekonomicznym ze strony wszystkich członków Stowarzyszenia Narodów z udziałem floty angielskiej i amerykańskiej.



Rys. Z. i P. Haar.

Fot. B. Haberski

Opuszczając w najbliższych dniach Iran dla objęcia nowego stanowiska bliżej frontu wojennego, znajduje się wkrótce na szlaku, którym kiedyś i Wy Rodacy, przebywający obecnie czasowo w Iranie, będziecie powracać do Kraju. Toteż życze sobie i Wam, abysmy znowu jaknajprędzej się spotkali we wspólnym ostatecznym wysiłku, który doprowadzi nas do zwycięstwa i do nowego szczęśliwego życia w odrodzonej Ojczyźnie.

Aby cel ten osiągnąć warto jeszcze niejedno przecierpieć, pamiętając, że wielkie cele osiąga się nie chwilowymi porzywami, ale przedewszystkiem codzienną, systematyczną i ofiarną pracą oraz sumiennym wypełnianiem swych obowiązków. Życze Wam też, aby pobyt na ziemi perskiej, która tak gościnnie nas przyjęła, był nadal dla wszystkich jaknajbardziej szczęśliwy i aby tu tejsze gorące słońce rozgrzało miłością bliźniego Wasze serca, usuwając z nich wszelkie drobne, a jednak tak szkodliwe dla zbiorowego życia, niesnaski i zawisci.

Jan Karszo Siedlewski
Posel R. P.

Teheran, dnia 2 lipca 42'

Stanowisko Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pelnomocnego R. P. w Teheranie objął dr. Karol Bader.

Dzięki...

Dzięki Ci Boże za wygnanie
Za moj opustoszały Dom.

Za ból, za rozpacz, za czekanie
Niech tylko z meki mej powstanie
Sen niepodobny wszystkim snom!
Dzięki Ci Boże za te krzyże
Ktore mi ciężko, ciężko niesę
Daj mi się agiac jeszcze nizej
Niech tylko przez to się przybliży
Najradosniejsza, cudna Więsie!

J. Cz.

Piec lat walk w Chinach

8 lipca b.r. minelo 5 lat od dnia, w którym Japonia zaatakowała Chiny.

Dla przypomnienia tego faktu posel chiński w Teheranie p.dr. Tieh Tseng wydal w dniu tym... w Darbancie... dla przedstawicieli państw obecnych i dyplomacji.

Na przyjęciu p. Li Tieh Tseng wygłosił przemówienie, w którym podkreślił niezwykłą siłę duchową i patriotyzm narodu chińskiego, który w ciągu 5 lat skutecznie bronił swej Niepodległości dowiodł światu, że potrafi się bić i że będzie się bił aż do ostatecznego zwycięstwa.

Kronika Tygodniowa

Wojska niemieckie wspomaganie przez rekrutów rumuńskich, zajęły już nie twierdze, a ruiny Sewastopola po 8 miesiącach oblężenia i 25 dniach nieustannych, zaciętych szturmów. Według obliczeń sowieckich Niemcy stracili pod Sewastopolem w ciągu ośmiu miesięcy 300 000 zabitych i rannych, a w ciągu ostatniego miesiąca 60 000 zabitych, 90 000 rannych, przeszło 250 czołgów, 300 samolotów i 25 000 dział.

Długa obrona twierdzy i niezwykle ciężkie straty, poniesione przy jej zdobyciu, z pewnością w dużej mierze pokrzyżowały wykonanie tegorocznych niemieckich planów wojennych w Rosji.

W Afryce polnocnej wojska gen. Rommela, po szeregu niespodziewanych sukcesów, wkroczyły do Egiptu i podjęły marsz w kierunku doliny Nilu. Angielska opinia publiczna żywo zareagowała na te zmiany szczęścia wojennego, które jeszcze przed miesiącem pozwalało rokować piękne nadzieje je orewowi brytyjskiemu na froncie libijskim. W Izbie Gmin poraz pierwszy od czasu objęcia władzy przez Churchilla postawiono wniosek o wyrażenie wotum nieufności rządowi.

Posypały się ostre oskarżenia pod adresem kierownictwa cywilnego i wojskowego.

"Uczyniono wszystko, co było możliwe, mowil premier Churchill, ażeby osłabić zaufanie rządu, żeby przedstawić ministrowi, jako niekompetentnych, żeby złamać w armii zaufanie do poparcia ze strony władz cywilnych. żeby robotnikom odebrać zaufanie do broni, która wyrabiała z takim zapalem. Wszystko to rozszło się za pośrednictwem telegrafu i radia po wszystkich częściach świata, aby zniechęcić naszych przyjaciół, a uradować wrogów". Mimo to — dodał zaraz szef rządu po tych słowach — pozostaje nadal zwolennikiem tej wolności, której żaden kraj nie posiada".

Zgodnie ze swym obyczajem premier Churchill w obszernej relacji przedstawił szczerze i obiektywnie przebieg niepomysłnego rozwoju operacji wojennych w poln. Afryce, wyswietlając wiele

wydarzeń i okoliczności, które dotychczas pozostawały niejasne.

Pierwszy zwrot nastąpił przy końcu maja. Alianci przygotowywali ofensywę na pierwsze dni czerwca. Rozporządzali dość znaczną przewagą sił: w czołgach 7 w stosunku do 5, w artylerii 8 do 5. Nie bacząc na to gen. Rommel postanowił uprzędzić przeciwników. Dnia 26 maja rozpoczął działania zaczepne. Sprzyjająca dlan okoliczności były zaciekle bombardowania Malty, które służyły za osłone transportom osi przez morze Środkowe.

Alianci zdecydowali się czekać na swych mocnych pozycjach, odeprzec ataki wroga, a po ich załamaniu przejść do kontrofensywy.

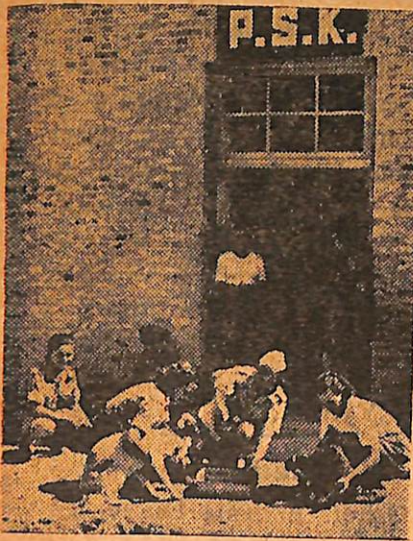
Rommel uderzył przede wszystkim na Tobruk i został odparty. Zwrot w tedy cała swą furie przeciw twierdzy Bir Hakim, bronionej przez wojska Wolnej Francji. Twierdza padła mimo bardzo dzielnej obrony. Był to drugi moment zwrotny. Trzeci nastąpił 13 czerwca. Zakończyła się w tedy 5-cio dniowa bitwa wokół pozycji Knightbridge i Achroma. W ciągu jednego dnia wojska bryt. straciły 230 czołgów. Mniejsze straty własne Rommel szybko naprawił, dzięki świetnie zorganizowanemu warsztatowi reparacyjnym na terenie Libii. Inicjatywa przeszła do zdecydowanie w jego ręce. Armii bryt. groziło okrazenie, żeby ją ocalić, trzeba było wycofać się z Ghazali i przeprowadzić niezmiernie trudny manewr wokół południowego skrzydła wojsk nieprzyjacielskich na polkolu 150 mil w pustyni.

Gdy moment ten udał się postanowiono za wszelką cenę utrzymać pozycje Tobruk, Halfaya, Solum i linie ufortyfikowana Capuzzo-Madellina. Niespodziewanym ciosem była kapitulacja Tobruku. Wg relacji generała Auchinlecka twierdza ta była pod każdym względem przygotowana do długiej obrony.

Tymczasem Tobruk poddał się zaraz po pierwszym szturmie. Decyzje kapitulacji powziął samowolnie komendant twierdzy. Upadek Tobruku pociągnął za sobą ewakuację linii Solum-Alfaia. Wojska bryt. wycofały się szybko aż na linie Marsa. (Dokonczenie na str. 2ej)

„PESTKI“ W OBOZIE

Gdziez bardziej mozna przychwycic zycie codzienne naszych pestek „na goracym uczynku“, niz w porannej, mozolnej, a dlugiej wedrowce



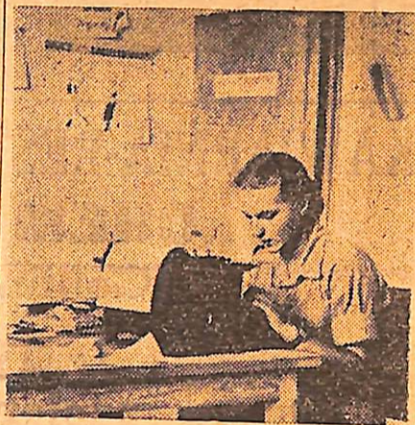
„Pestki“ i... psy

do koczla po sniadanie. Po mustrze porannej kiszki gaja ochoczko fokstrota na nute: „wiec napijmy sie...“ Ruszam w wedrowke po obozie.

Za rzodem namiotow widnieje na horyzoncie pas mocnej zieleni, a wyzej lekko blekitne niebo i lila—roz delikatne chmurki, obrzezane srebnym rabkiem swiatla. Mimo to juz jest wielki upal. Jakas malenka pesteczka czlapie w ogromnych „fasowanych“ butach nieustannie przyspieszajac kroku. Na chwile pograzamy sie w smetnym rozpamietywaniu wszystkich odzieni i rodzajow goraca. Jes tesmy juz przy kotle. Widze dwie ochotniczki na hylone ad ogniskiem, ale o dziwo? ani zle, ani skwaszone. A przeciez do upalu bijacego z nieba i idacego od ziemi przybywa jeszcze zar ognisk goraca para kotlow, a biale fartuchy wlozone na mundur

rowniez nie chlodza. To sa nasze kucharki. Pomocnice ch siedza rzodem na lawce obieraja kartofle, inne rabia niezkiemi tasakami wielkie plawy czerwonego miesa. Lekce wazony obiad nabiera w moich oczach znaczenia. Minuta refleksji: juz wiem idzie o powiecenie jednych dla drugich; o wielkosc czynu, ubraego w prozaiczna forme. Za kuchnia P.S.K. jest kantyna. Czyz godzi sie minac obojetnie ten przybytek chlodny i tenisty, jak swiatynia Dryad Lemoniade (doslownie), gdzie mozna ugasic pragnienie? Ozywiscie jest to zalezny od mozliwosci finansowych. Lecz dy finanse nie dopisuja pi-

jemy wode ze studni, do ktorej po dlugich blaganiach kolezanki wrzuca ci kawalek lodu ze srogim zastrzezeniem, ze za dezynterje, tyfus, cholere i inne „mile“ choroby zakazne odpowiedzialnosc nie biora. W kantynie mozesz kupic ponczochoy, paste do butow, puderniczke, papier listowy, a nawet sandaly, czy inne niezbedne czesci garderoby. Kredytow wprawdzie nie udziela sie, lecz mozna udzielic rady; latwo jest pozyczyc tuman, co w koncu na jedno wychodzi. Tu juz nie potrzebuje robic wywiadu z pestkami. Znam kazdy kat i kazdego klienta. Od 8—14-tej lub od 12—ej do 20—tej stalam za lada w dlugim, bialym fartuchu z uprzejmym usmiechem „przylepionym do warg“ Wazylam dzieciom po 2 dkg. landrynek. Starszym paniom wybieralam miekkie cytryny. Wspinalam sie do polki po wino dla dobranego towarzystwa, przychodzacego do kantyny na „five“. Wesolo witam sie z kolezankami, co nowego slychac z „funkcyjnym“ Pytanie na tapecie. „Funkcyjny dodatek“, namvsla sie w Kairze. Czy tylko



Ochotniczka przy pracy

moje trzewiki zechca wytrzymac—zastanawia sie sie Hanka i podnosi na wysokosc lady zgrabna nozke, z ktorej zwisa cos zmiatego i powiazanego sznurowadlem. Jest to wspomnienie po polbucikach, na ktore raz poszedl caly zold. Nie martw sie; dostaniemy letnie pantofle, a „funkcyjny dodatek“, schowasz sobie na jakas pamiatke z Teheranu. Zaczyna sie rozmowa o cudach miejscowej sztuki zdobniczej. Podsuwaja mi pod oczy bransoletki i pierscionki, a nawet jakies kunstowne wisiorki Z ciezkim westchnieniem patrzmy sobie z Wiska w oczy. Cudna, antyczna papierosnica mozaikowa kosztuje tylko 120 tumanow

i naraza siebie i nas na przykrosc, ze kupi ja byle ciemny „etnograficznie“ typ, tylko dla tego, ze ma pieniadze, a my nie. Trudno. Wypijam na droge pol szklanki lemoniady. Ruszam dalej. Slonce poszlo juz w gore i wylewa na moja glowe cale kotly wrzacej, slonecznej herbaty. Po niebie przewala sie z turkotem ciezkii, potezny bombowiec. Brrr, ale leci ladnie. Do huku motoru dolacza sie inny odglos. To laznia, przemila instytucja, przypominajaca zlekka termy rzymskie Tu mozna znalezc roskosz dla ciala w postaci tuszu i dla ducha w probowaniu swojej angielszczyzny (na ktora choruje teraz kazda bez wyjasku pestka) w rozmowie z autentycznymi Anglikami, ktorzy pracuja tu przy pompie. Nasze pesteczki—obsługa lazni i angielskie Johnny, Harry, Jimmy—to „sztama“. Jak to dobrze ze uczucie jest to podobno jedna, jedyna rzecz w stosunkach miedzy-

narodowych, ktorej znajomosc jezykow obcych nie jest potrzebna. Harry—Anka—Derbent—wystarczy. Zabawiam sie chwile w czerwonoskorego Indianina (co przy takim upale nie jest wcale trudne,) aby moja wybitnie lamana angielszczyzna porozumiec sie z dlugim, jak tyka i szeroko usmiemnym Harrym. Chodzi mi o „Raf“. Proponuje mi „change“, goraczkowo szukajac w mysli, co mu wzamian ofiarowac. Tlumaczę, ze trzeba mi „in memory of Teheran.“ Biedak rozklada rece. Ofiarowal juz innej—spoznilam sie Pozucam Anglikow i wchodze do namiotow lazni. Dzieci sie kapia, placz, pisk, radosny, ptaszęcy smiech. Male golaski biegaja pod tuszami namydlonie i sliskie. Wyslizguja sie mamom z rak, gonia sie, chlapia na siebie woda i mydlinami. Wynosze sie z namiotu, wspolczujac w duchu pestkom, biegajacym za malcami z wlochatyimi recznikami. Inne pomagaja

Z kampanii wrzesniowej 1939 roku

W dniu 17 wrzesnia 1939 roku o godz 9 przed poludniem, na poczcie w Kutach (nieдалeko granicy rumunskiej) zadzwonil telefon z prosba o polaczenie z domkiem, w ktorym mieszka Sir Howard Kennard, ambasador Wielkiej Brytanii.

Mowil pulkownik Beck.

— Drogi ambasadorze oswiadczyli zawiadaniem Pana, ze wojska rosyjskie przekroczyly granice i posuwaja sie w glab kraju. Nastapi calkowita i szybka katastrofa. Radze Panu wyjechac niezwlocznie“. Polski minister mowil z chaty wloscianskiej, ktora sluzyla za siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych w tych ostatnich dniach niemieckiej wojny blyskawicznej.

W stajni, za blotnistym podworzem porykiwalo szesc krow. Ryk ich przerywal trzask maszyny do pisania. Ambasador brytyjski i jego wspolpracownicy, ktorzy juz znali groze wojny, pracowali i spali w willi dentysty. Z Kut do granicy rumunskiej bylo zaledwie kilka mil; Polska armia walczyła dalej mimo to, ze rzad opuscil kraj.

Na 24 godziny przedtem jeden z wyzszych oficerow polskich, ktorego spotkalem w odleglosci kilku mil na polnoc od Zaleszczyk w rozmowie ze mna oswiadczył „Tu bedzie osrodek naszej koncentracji; w okolicach Tarnopola gromadzimy sily dla dokonania atakow. Tu, na tym polwyspie bedziemy walczyć, starajac sie utrzymac za wszelka cene. Stad bedziemy zdobywac spowrotem, piedz po piedzi nasz kraj. Mamy dostateczne sily, chociaz nasze straty beda ciezkie. Nasz dca, general Sosnkowski pragnie utrzymac chocby najmniejszy skrawek polskiej zie-

mi, jak to uczynila Belgia w czasie ostatniej wojny.“

Polski kontratak zostal pomyslnie przeprowadzony i poraz pierwszy i jedyny w czasie wrzesniowej kampanii Niemcy zmuszeni zostali do odwrotu. Nastroj wojsk polskich, zawsze dobry teraz byl wspanialy. Zolnierze modlili sie i lzy splywaly po ich twarzach poniewaz te wyjatkowo upalne bezdeszczowe dni wrzesniowe pozwolily niemieckim dywizjom pancernym na szybkie przerwanie linii frontu, z ominieciem przeszkod naturalnych, jak rzeki i blota.

Walczyly nietylko oddzialy wojskowe, ale rowniez policja oraz baony Obrony Narodowej.

Bronila sie jeszcze Warszawa. Pulkownik Zoltaszek z 8.00 zolnierzy i polieji z Gornego Slaska, organizowal na wlasna reke partyzantke i przygotowywal sie do uderzenia na tyly niemieckiej armii. Prawie 500 ludzi z tego oddzialu padlo w walkach albo umarlo z wycienzenia—reszta szla dalej, walczac w lasach i gorach, w ten sam sposob, jak zolnierze gen. Andersa, ktory jest obecnie Dowodca Polskiej Armii w Rosji. Walczyli bez zadnego poparcia ze strony lotnictwa, gdyz polscy generalowie zdobyli sie na bardzo roztropany krok, rozkazujac wszystkim jednostkom lotniczym opuscic kraj. Byly to te wlasnie sily lotnicze, ktore juz odegraly tak wielka role w nalotach na Niemcy.

To sa wlasnie ci zolnierze, najlepsi z dzielnej armii, ktorzy niedawno opuscili Rosje. To sa ci, ktorzy duch nigdy sie nie zachwial w ciagu 2-u letniej niewoli..

(Fragment z artykulu umieszczonego w Nr. 90 pisma Parade; przeklad F. L.)

„klientom“ rozbierac sie i ubierac. Siostra sprawdza, czy wszedzie jest czysto i porzadek. Laznia pracuje pelna para. Pod oknami kancelarii dobiega miarowy, suchy trzask maszyny do pisania i czyjś cichy glos, dyktujacy rozkazy. Dzwoni telefon. Na te okna przesuwa sie wciaz mundury. I tu pracuja pestki, maszynistki, telefonistki, biuralistki, laczniczki i gonce. I im jest goraco. I one wdychaja do letnich fren czow, pantofli i „funkcyjnego“, a narazie krzesza iskry po korytarzu obcasami swoich ciezkich, podkutych butow.

Jak sie wam pracuje—pytam przez okno, bojac sie wejsc do srodka, jako, ze regulaminowe salutowanie wciaz jeszcze przejmuje mnie strachem.

—Zakonczylysmys wyplate cywilom, rodzinom wojskowych. Wzbogacilysmys tysiacę ludzi o 10 tumanow, a teraz mamy chwile odpoczynku miedzy jedna, a druga rejestracja. W tej chwili wychylone, wesole twarze znikaja i widze tylko wyprezone plecy, czyli odwrotna strone podstawy zasadniczej. Domyslam sie,



P. S. K. na warcie

ze do pokoju weszla jakas szarza i odchodze.

Gdy zbliizam sie do koczarsz opada mnie zgraja psow wszystkich ras, masci i wielkoscii. Czyz mozna o nich zapomniec, gdy sie juz tyle powiedzialo o pestkach. Psy nasze, psy, ktore bronimy przed stale grozacyim rozstrzelaniem, ktorzych male pekate szczeniaki ratujemy z basenow wykazujac maksimum odwagi, i pogardy zycia, psy, ktore dozywiamy wlasnymi obiadam i kochamy.

Naprawde kochamy. Czy mozna nie wspomniec o czarnym mokrym nosie i rozowym jezyku Suzy, o malym, bialym Kubusiu, o poteznym Lwie i tylu, tyfu innych czwo-

ronogach, ktore obraly sobie miejsce do drzemek i zabaw wlasnie przed blokami budynkow, w ktorzych mieszkaja pestki. Podobno wsrod zgorz-



P. S. K. wsrod dzieci

kniacych i cierpiacych na bezsennosc cywilow krazy zlosliwy dowcip, ze na bloku 12 zamiast napisu P.S.K. powinien byc napis P.S.Y.

Moja wedrowka po obozie dobiega konca. Widze juz swoj szanowny 18 blok, lecz zanim tam dobre musze odwiedzić jeszcze jedna wazna placowke: sierociniec. Malo tam teraz, dzieci, bo wiele wyjechalo do Ispachanu, ale i z tym drobiaziem, ktory pozostal duzo jest roboty. Na srodku sali stoi dlugi stol, przy ktorym rzodem siedza malenkie jasno i ciemno—wlose figurki, ubrane w niebieskie i popielate ubranka. W kubkach stoi kakao, na talerzykach kromki chleba z maslem i marmolada. I znowu mundury. Jedne smaruja chleb, inne nalewaja kakao, inne znow snuja sie miedzy dziecmi: tu poprawia ubranko, tu wyciera buzie, tam rozdziela przypadkowych zapasnikow. Po sniadaniu dobrze jest wziac sie za rece, zrobic kolo i kolysac sie miarowo pod dobrą, mila melodie piosenki „rosna sobie grzybki w trawie.“ Miedzy tymi malymi grzybkami wyrastaja i duze zielone grzyby pestek, ktore wykonuja te same dziecinne ruchy i cala dusza biora udzial w zabawie. Widac, ze kochaja dzieci.

Z sierocinca wychodze na plac oblaný sloncem. Przedemna rysuja sie ostre w swietle kontury blokow i namiotow. Widzialam zycie obozu: wielka maszynę bytu wielu tysiecy ludzi przy ktorej kreca sie caly dzien male, zielone figurki pestek.

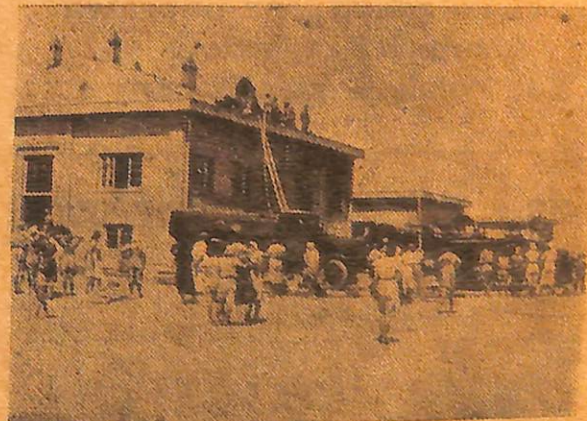
J.Gz.

„SOJUSZ“



Harry-Hanka-Derbent

POZAR



Zdjecie kasyna dokonane w godzinie po wybuchu pozaru (do notatki na str 2ej)